

Oświadczenie złożone przez senatora Jana Wyrowińskiego na 40. posiedzeniu Senatu w dniu 23 września 2009 r.

Przed sześćdziesięciu pięciu laty, 6 września 1944 r., narzucony przez władze sowieckie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o reformie rolnej. Ten niezwykle restrykcyjny akt prawny w art. 2 lit. e stanowił, iż na cele reformy przeznaczone mają być nieruchomości ziemskie o charakterze rolniczym stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego – jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych na tej powierzchni. Za zabrany majątek w zasadzie nie przewidywano żadnego odszkodowania, co było zresztą sprzeczne z obowiązującą wówczas konstytucją.

Ogółem w latach 1944–1948 na cele reformy rolnej zostało przejętych dziewięć tysięcy siedemset siedem majątków ziemskich, razem około 3 milionów 500 tysięcy ha. Dekret był brutalnym ciosem dla polskiego ziemiaństwa. Poprzez rygoryzm przepisów i bezwzględność w ich stosowaniu miał stanowić akt swoiście pojmovanej sprawiedliwości dziejowej, będąc zwiastunem nowych komunistycznych porządków ekonomicznych, których fundamentem była pogarda dla własności prywatnej. Właścicielom dawano kilka godzin na opuszczenie swych domostw, nie mieli oni również prawa zamieszkać na terenie powiatu, w którym leżał ich majątek. Było to bardzo rygorystycznie przestrzegane. Przeciwwstawiającym się dekretowemu bezprawiu groziło więzienie, a nawet śmierć.

Po latach okazało się, że z ekonomicznego punktu widzenia reforma była krokiem chybionym. Przejętej ziemi nie starczyło na stworzenie samowystarczalnych gospodarstw chłopskich, za to zlikwidowano w większości efektywne średnio- i wielkopowierzchniowe gospodarstwa towarowe, które były nastawione głównie na zaopatrywanie rynku. Utrwalono w ten sposób niewydajną strukturę agrarną, która dopiero dzisiaj ulega zmianie na wydajniejszą.

Dekret unicestwił także warstwę ziemiańską w Polsce, warstwę, która w większości miała ogromne zasługi dla polskiego życia społecznego i kulturalnego, warstwę, która szczególnie w czasach zaborów była depozytariuszem wszystkiego, co stanowiło o istocie polskości. To właśnie w ziemiańskich dworach pielęgnowano polskie obyczaje i polską tradycję. Te dwory w większości uległy w czasie PRL barbaaryńskiej dewastacji. I ta dewastacja trwa do dzisiaj – o ironio – wraz z wciąż niestety obowiązującym dekretem o reformie rolnej.

Wystarczy podróż do podtoruńskiej Nawry, posiadłości jakże zasłużonych dla sprawy polskiej na Pomorzu rodzin Kruszyńskich i Szczanieckich. Wspaniałe klasycystyczny zespół pałacowy otoczony dziczącym parkiem chyli się ku ruinie. A jest to pałac, w którym była biblioteka polska, w którym odbywały się spotkania, w którym było centrum życia narodowego na terenie gminy i powiatu Chełmża.

Tenże pałac i wiele jemu podobnych są jak wyrzut sumienia dla wszystkich rządów i parlamentów odrodzonej po 1989 r. Polski. Wszak od tej daty mija już dwadzieścia lat, a w naszym kraju, w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych państw postkomunistycznych, wciąż nie ma – o wstydzie – ustawy repywatyzacyjnej, która chociaż w części rekompensowałaby krzywdy spowodowane komunistycznym bezprawiem.